PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 209 — Lwów, Środa 14 września 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ostatnie rezerwy

(Korespondencja własna)

Warszawa, 12 września.

Minęły te czasy, kiedy do kadryla stawało sto par; dziś i tuzin uważa się za oznakę udałej zabawy. Ustały też świetne czasy sanacji, kiedy mogła czerpać z wielkiego rezerwoaru ludzi z talentem czy z tupetem. Dziś każda „zmiana warty" wynosi na szczyty ludzi tak przeciętnych, że przysłowiowem stało się u nas określenie, wedle którego Wilnianie dostarczają Polsce „genjuszów".

Prędko bowiem system zużywa swych ludzi, a jeżeli który dłużej utrzymuje się, nie dzieje się to dzięki jego walorom, ale wskutek znanego powiedzenia „uparty jak Litwin" — niech wszyscy mają o danym luminarzu wyrobione zdanie, właśnie dlatego pozostaje na świeczniku. I dlatego widzi się, że w chwili uznanej potrzeby zmiany albo wraca się do tychsamych ludzi albo „rzuca się ludzi nie umiejących pływać na głęboką wodę, żeby pokazali, czy pójdą na dno czy dobiją do brzegu."

Jest w tej metodzie system. Dyktatura, jak wiadomo, szybko zużywa służących jej ludzi, a także nie pozwala swym sługom wyrosnąć sobie ponad głowę. Widzimy to w Mussolinji, gdzie naczelni sekretarze partji i ministrowie zmieniają się, gdy ledwo zaczęli zrastać się ze swym urzędem; widzimy to i u nas, gdzie niewiadomo, dlaczego ktoś wyrósł i dlaczego nagle spadł. Ten system zaczyna jednak u nas spotykać na coraz większe trudności w wyborze i doborze ludzi, a jest to tem przykrzejsze, ileże u nas widocznie niemożliwem jest piastowanie przez „centralną figurę" siedmiu tek odrazu.

Pięć czy sześć razy premjerem był p. Bartel; dwukrotnie był nim p. Sławek; pp. Świtalski i Prystor jeden raz — co do drugiego przyszłość jest niezbadana — zostali wywyższeni do pierwszego stopnia w hierarchji urzędniczej — kto jeszcze mógłby dopiąć najwyższego szczebla drabiny? Powiadają, że korpus oficerski jest niewyczerpalną studnią talentów politycznych, finansowych, administracyjnych i innych potrzebnych do sztuki rządzenia, ale nie można przecież ogołocić armję z ludzi, jeżeli naprawdę mają jakieś poza swym zawodem zdolności. Zresztą mamy tylko dwa banki państwowe jako zaopatrzenie dla już niepotrzebnych „talentów", a jakoś dotychczas się nie zdarzyło, aby ktoś powołany z wojska na cywilne stanowisko wrócił do wojska — wyjątek potwierdza regułę, a tym wyjątkiem jest chyba jedyny p. generał dr. Składkowski, który potrafi tak dobrze administrować państwem jako minister spraw wewnętrznych jak administrować armją jako wiceminister spraw wojskowych.

Przy tym widocznym dla każdego braku rezerw odbywa się asenterunek drugich i trzecich garniturów w myśl znanego twierdzenia, że z urzędem przychodzi i rozum. Dziś już nie mówi się, że pułkownik — nie chodzi tu o rangę, ale specyficzny gatunek oficerów — wszystko potrafi, a najlepiej naturalnie wykonywać rozkazy; teraz cywile nawet bez żadnej dystynkcji wojskowej zaczynają być wysuwani na front obojętnie jaki, gdyż wraz z powołaniem otrzymują „białą kartę" do robienia tego wszystkiego, co ktoś gdzieś uzna za wymogi chwili — na dłuższą metę u nas bowiem planów się nie robi, a gdzie plan jakiś jest, to na to, aby był wykonywany w odwrotnym kierunku.

Nie każdy zresztą nawet z tych upatrzonych choć niepowołanych nadaje się do roli nawet pionka w rękach panujących nad szachownicą czy swych podwładnych. Pod tym kątem widzenia słyszałem usprawiedliwienie, dlaczego p. Jan Piłsudski nie otrzymał dawno dla niego przeznaczonej teki sprawiedliwości: nie każdy nadaje się czy ma ochotę do wykonywania dekretu o ustroju sądownictwa w tym kierunku, w jakim w swem wydaniu był zamierzony.

Te też powody, a także brak ochoty do zamiany świetnie płatnego stanowiska np. prezesa banku na tekę ministerjalną, spowodowały, że ostatnie zmiany w rządzie były tak szczupłe. Skąd wziąć odpowiednich ludzi, nawet jeżeli kwestja facbowości nie gra w ich doborze żadnej roli? Sanacja pochłonęła już wszystkich, którzy czuli do niej pociąg, a w niej interes; nowego przybytku niema, starzy zaś muszą czy się chce czy nie, dobrze być przesiani przez sito, zanim z pośród miljona plew wyłoni się jedno ziarno. Nie bez racji jedno z pism sanacyjnych niedawno żaliło się, że tylu nieznanych nikomu z zasług i zdolności ludzi pcha się do żłobu — należy dodać, że to jest w porządku, bo czego innego szukaliby w sanacji?

Dwutorowość w polityce gospodarczej

Właściwie jest przesadą pisać o jakiejś polityce gospodarczej tam, gdzie tych polityk jest kilka. Pisano z okazji nominacji p. Zawadzkiego ministrem skarbu, że jest on przeciwnikiem etatyzmu — dobrze. Wiadomo jednak, że wiceminister skarbu p. Starzyński jest etatystą i oto obaj równocześnie urzędują. Można więc zapytać, jaki kierunek panuje: etatystyczny czy antyetatystyczny?

Dalej: od pewnego czasu prasa sanacyjna prowadzi kampanję przeciw kartelom, ale tylko na płaszczyźnie cen. Samo istnienie karteli nie jest dla tej prasy niczem zdrożnem, tylko uprawiana przez nie polityka „sztywnych cen" jako główna przeszkoda w potanieniu, co ma być sygnałem dla odrodzenia gospodarczego. Idzie więc kampanja antykartelowa jednym torem, a tworzenie nowych karteli drugim. Kto zna zależność tej prasy od prądów z góry, wie, że kampanja jej nie jest samorzutną — ktoś więc z miarodajnych chciałby rozpocząć walkę z kartelami. Tymczasem tasama prasa z entuzjazmem pisała o „pracy" p. Poechego nad zmontowaniem kartelu naftowego, a p. Poeche nie jest byle kto, jest dyrektorem departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu, nadaje tam ton. Jak „poważną" jest ta „walka" z kartelami, znać z tego, jak one wobec ataków na siebie zachowują się — wcale się ich nie boją, nawet na ofensywę odpowiadają kontratakiem. Oto kartel węglowy, jeden z najsilniej przez rząd protegowanych jako ten, który „ratuje" Polskę eksportem węgla, pozwolił sobie teraz, na progu jesieni, podnieść cenę węgla przez proste cofnięcie rabatów odsprzedawcom. W prasie naturalnie krzyk i gwałt, ale miarodajne sfery jakoś dotychczas nie reagują, tak, że kto musi teraz kupić węgiel na zimę, musi zapłacić baronom węglowym dodatkowy haracz.

Czy wobec równoległych prądów za kartelami i przeciw kartelom rząd zdecyduje się na wkroczenie? Gdy w ministerstwie skarbu utworzono aż cztery podsekretarjaty stanu, mówiono, że chodzi o utworzenie równowagi między dwoma prądami: z jednej strony pp. Starzyński i Jastrzębski za omnipotencją państwa w dziedzinie gospodarczej, z drugiej pp. Koc i Kozłowski za prywatną inicjatywą. Jak jednak widzimy, ta równowaga dotychczas objawia się w jeździe po podwójnym torze: na jednym prowadzi się politykę tworzenia nowych i popierania starych karteli, na drugim „psioczy" się na ich szkodliwość gospodarczą. Bo o co tu głównie chodzi? O nic innego, jak o wyrobienie sobie alibi, aby sanacja — gdy zajdzie potrzeba — mogła się bronić, że przecież zwalczała kartele, robiąc to w biblijny sposób: niech lewa ręka nie wie, co prawa daje.

Ostatecznie można rozumieć tę walkę wewnętrzną między dwoma kierunkami w tymsamym rządzie choćby na podstawie wypowiedzianego, tak sobie mimochodem, zdania jednego z pism sanacyjnych, które za najważniejsze zadanie nowego ministra skarbu uważa „bardzo ostrożne i mądre utrzymywanie równowagi między postulatami polityki finansowej a gospodarczej". Poprostu dla ministra skarbu kartele są doskonałemi i wydajnemi źródłami dochodowemi a nikt mądry nie zabija kury składającej złote jaja — ministerstwo zaś przemysłu i handlu popychane jest przez ministerstwo rolnictwo do przeciwstawienia się kartelom dla osiągnięcia zamknięcia się nożyc tj. obniżenia cen kartelowych do poziomu cen artykułów rolniczych. Rezultatem tej jazdy po podwójnym torze może być — wykolejenie, katastrofa jeszcze większa niż już przeżywana.

To, co konfiskują

We wczorajszym numerze naszego dziennika wyskrobała cenzura razem z tytułami wszystko, co napisaliśmy na temat obecnych zmian w sądownictwie. Teraz o tym „procesie dziejowym" nie wolno pisać. Trzeba się zadowolnić wymową białych plam.

Grecja płaci!

Z powiatu brzeskiego donoszą nam o warunkach, na jakich werbowano uczestników **dożynek** urządzonych w Krakowie dnia 11 bm.

Otóż koszt przejazdu w obie strony, wyżywienia oraz udziału w uroczystościach wynosił dla chłopców dokładnie dwa złote, dla dziewcząt zaś **bezpłatnie...**

Grecja jest bogata, Grecja płaci!

Podziękowanie

—o—

Codziennie otrzymuję mnóstwo listów z różnych stron Polski i z zagranicy od towarzyszów partyjnych i od ludzi z poza naszej partji, od osób znajomych i nieznajomych z milemi wyrazami uznania z powodu 40-lecia mojej pracy w „Naprzodzie". Wszystkie te dowody sympatji utwierdziły mnie w przeświadczeniu, że skromna praca 40 lat mojego życia była pożyteczna, a niektóre z nich wzruszyły mnie głęboko. Ponieważ niepodobna mi każdemu zosobna podziękować listownie, przeto wszystkim, którzy życzliwe wyrazy nadesłali na moje 40-lecie, na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

Emil Haecker.

Rozpiętości

Poeci, powieściopisarze, dramaturgowie niezliczone razy brali sobie za przedmiot twórczości **tragedje wielkich ludzi**, borykających się z twardym murem obojętności albo wrogości społeczeństw, którym pragnęli **przynieść szczęście**. W historji i w życiu, jedni z tych „uszczęśliwiaczy" przekazali potomności swoje nazwisko; byli to ci, którzy mieli wysokie stanowiska, korony albo pieczęcie kanclerskie; inni pozostawili dokumenty swych dążeń — swoje pisma lub mowy; inni przeszli bez śladu i burze, które miotały ich piersiami, odtwarzają poeci, kierowani tylko fantazją.

Sen o szczęściu powszechnem jest tak stary, jak ludzkość sama. Historja dążeń socjalistycznych sięga tysięcy lat. **Socjalizmem utopijnym** nazwano te dążenia, apelujące do ludzkiego rozumu albo uczuć, dążenia o programie realizacji, opartym wyłącz nie na ludzkiej woli. **Socjalizm naukowy**, dzieło **Marksa**, poraz pierwszy zwrócił się do badania prawideł rozwoju społecznego w oparciu o podstawy gospodarcze. Wyznaczył woli ludzkiej miejsce produktu warunków zewnętrznych, propagandzie socjalistycznej przydzielił rolę tłumacza roz woju gospodarczego, działaniu socjalistycznem kazał być czynnikiem przyspieszającym i porządkującym rozwój form społecznych od porządku kapitalistycznego do socjalistycznego, ale głównym **motorem** rozwoju pozostaje dla niego nie **ludzka wola**, lecz objektywne fakty gospodarczego życia.

Rewolucja socjalna, owa wielka linja graniczna pomiędzy starym a nowym ładem, wymaga **zbiegnięcia się z sobą sytuacji objektywnie i subjektywnie rewolucyjnej**; objektywnie rewolucyjnej — gdyż bez dojrzenia starych form do ich przekształcenia na nowe, Socjalizm nie jest możliwy. Subjektywnie rewolucyjnej — albowiem dojrzewanie zdolności rozpoznawania objektywnych przemian może być rozmaite, powolne albo gwałtowne.

Pragnienia i możliwości, możliwości i konieczności — oto treść zmagań, wypełniająca klasę robotniczą, tę, która jest zarówno **podmiotem** jak **i przedmiotem** wielkiej przemiany ustrojowej. Świat przechodzi kryzys o niebywałej głębokości i rozpiętości. Nigdy jeszcze bezsens chaotycznej produkcji kapitalistycznej nie był bardziej widoczny! Nigdy jeszcze konieczność przemiany nie była bardziej piekąca. Pełne spichrze i składy fabryczne, płonące magazyny zboża i pola bawełniane, worki kawy topione w morzu, plan zniszczenia połowy zapasu cukru — a zarazem setki miljonów pozbawione najprostszych potrzeb życiowych. Do niebywałych granic napięta zdolność wytwórcza przemysłu a także rolnictwa — a zarazem dziesiątki miljonów bez robotnych. Kryzys, targający światu trzewia...

Gdzież jednak jest ten stopień dojrzałości klasy pracującej, gdzie ten poziom uświadomienia, któryby pozwolił zadać ostatnie pchnięcie gasnącym światom kapitalizmu? Przekształcenie ustroju społecznego jest **konieczne** — ale czy jest **możliwe?**

Możliwości zależą od dwuch czynników: **od sił własnych i od sił przeciwnika.** Te ostatnie nie są większe, niż były poprzednio. Poprzednio spoczywały atoli w stanie poniekąd utajonym. Dopiero ostatnio energja potencjalna sił reakcyjnych przeszła w energję kinetyczną. Wojsko i policja zawsze umiały strzelać, ale nie było potrzeby częstego strzelania np. do bezrobotnych czy strajkujących. Złoto zawsze było zdolne do mobilizowania hord kondotierów, ale nie było potrzeby tworzenia legjonów faszystowskich, bo proletarjat nie wyciągał jeszcze bezpośrednio ręki po władzę. W parlamentach było miejsce dla frakcji robotniczych, bo były one dalekie od stania się większością izb, pocóż więc było rozpędzać parlamen ty? Także i siły klasy pracującej nie były dawniej większe, raczej mniejsze. Ale i sfera działania była skromniejsza, nawet częściowy udział we władzy państwowej był przed wojną nie do pomyślenia, cóż dopiero wola ujęcia całej władzy celem podjęcia przebudowy gospodarczej i społecznej.

To wzrost uświadomienia i organizacji robotniczej ujawnił utajone możliwości klas posiadającch i uświadomił im istotny stosunek sił, daleki od przewagi proletarjatu!

Konieczność gospodarki społecznej jest dzisiaj niewątpliwa; **możliwość** jej urzeczywistnienia **na razie** nie istnieje, gdyż nie istnieje w tej chwili możliwość objęcia władzy przez klasy pracujące.

Lecz kiedy możliwość ta zaistnieje? Gdy zaistnieją warunki zewnętrzne, umożliwiające klasie robotniczej uchwycenie kierownictwa życiem gospodarczem w swe ręce: **Muszą być przełamane dyktatury faszystowskie.** Do tej pory nastąpiło to tylko w Hiszpanji; we Włoszech dyktatura skompromitowana pod każdym względem, trwa nadal przy władzy dzięki brutalnej sile; w Niemczech fala przypływu faszystowskiego może nie osiągnęła jeszcze swego najwyższego napięcia. Czy jednak tylko w samej sile fizycznej, w gwałcie i przemocy, szukają klasy posiadające ocalenia dla swego panowania? W Anglji bez teroru i fałszerstw wyborczych odrzucono proletarjat w ostatnich wyborach o dziesiątki lat wstecz. W Niemczech mamy do czynienia z odmianą faszyzmu zupełnie wyjątkową, szczególnie niebezpieczną. Oczywiście zapowiada tam on teror w stosunku do swych przeciwników, oczywiście gwałt jest jedną z jego metod dochodzenia do władzy; ale w innych krajach faszyzm objął władzę wbrew woli, a przynajmniej bez woli ogromnej większości ludności, a w Niemczech idzie on do rządów niesiony na wzrastającej fali opinji publicznej; faszyzm, który dochodzi do panowania -- co za paradoks! — w drodze demokratycznej!

Pragnienia — **i możliwości!** Możliwości nakazują bronić każdej piędzi ziemi pod nogami, niczego nie lekceważyć. A pragnienia? Jakież mogą być pragnienia robotników, nękanych obniżkami zarobków, cóż dopiero bezrobotnych, skazywanych na śmierć głodową? Partje socjalistyczne nakazują nie trwonić sił, nie osłabiać się upustem krwi, być rozsądnym, czekać. **Ależ oni nie mogą czekać!** Ależ nie może być cierpliwym bezrobotny, który nic nie jadł wczoraj i wie, że nie będzie miał czego włożyć do ust jutro! Jakże olbrzymiego wyszkolenia, uświadomienia i dyscypliny organizacyjnej potrzeba byłoby, by nie pobiegł on ku tym których program brzmi: **Natychmiast bez zwłoki**, odmiana!

Wyrastają wśród proletarjatu ideologje i programy rozpaczy. **Komunizm**, z oczami obróconemi na Wschód, ku armji sowieckiej, która ma nadejść i wyzwolić z nędzy. Ale i faszyzm. Republika niemiecka jest dziełem koalicji wejmarskiej: socjalistów, centrum (mieszczaństwo oraz częściowo robotnicy katoliccy) oraz znikającej partji demokratycznej („państwowa"). Nikt inny republice nie ufa, nikt pozatem jej nie osłania. A w tej republice — sześć miljonów bezrobotnych... Apeluje do nich **komunizm**, ale apeluje i **Hitler**. Obalić republikę — wołają jedni i woła drugi — a natychmiast kraj opłynie miodem i mlekiem. Cóż dziwnego, że miljony wierzą? Nie przypuszczają, by mogło być jeszcze gorzej, niż jest. Zapominają, że formy demokratyczne pozostawiają im **możliwość** walki i obrony; gdy formy te zginą, zginie nawet możliwość poprawy doli.

W życiu klasy robotniczej **rozpiętości** między pragnieniami a możliwościami, między koniecznościami a możliwościami są zbyt wielkie. Mogą być zmniejszone. Mogą nawet zniknąć. Wtedy, gdy proletarjat stanowić będzie wielką siłę, w każdem znaczeniu, moralnem i materjalnem.

Jakież straszliwie wielkie zadanie ciąży na partjach socjalistycznych w tym okresie, jakaż olbrzymia odpowiedzialność! Przejąć masy duchem walki o Socjalizm, wlać im zapał w serce, natchnąć je odwagą, ukazać im możliwie jasne cele i drogi walki, a nadewszystko: **zorganizować, zorganizować, zorganizować** je do walki!

Faktyczne położenie ruchu socjalistycznego jest obecnie wyjątkowo trudne. Musi tak manewrować, aby nie zniszczyć swych możliwości, a zarazem nie stracić mas. To prawda.

ALE ŻYWIOŁEM SOCJALIZMU JEST WALKA.

Więcej energji, więcej inicjatywy, więcej ducha ofensywnego! Nietylko brońmy się: **ATAKUJMY!** Nietylko brońmy swych pozycji: **NACIERAJMY!** Walczmy! Walczmy o masy i prowadźmy masy do walki!

Adam Ciołkosz.

Zmiany w Ameryce

WICEMINISTER WOJNY WYGWIZDANY PRZEZ B. ŻOŁNIERZY.

Iście rewolucyjne przemiany — narazie w amerykańskiej opinji publicznej — dokonywują się coraz częściej. Budzi się poczucie godności ludzkiej.

Jaskrawym przejawem były obrady delegatów t. zw. **Amerykańskiego Legjonu**, t. j. b. żołnierzy wojny światowej, odbyte z końcem sierpnia w Nowym Jorku. Na zjeździe przemawiał imieniem Rządu wiceminister wojny, F. **Davison**, usiłując bronić Rząd prez. **Hoovera**, który kulami i bagnetami i gazami przepędził b. żołnierzy z Waszyngtonu, upominających się tam o wypłatę rent wojskowych. Za tę niefortunną obronę wiceminister wojny **został wygwizdany** przez obradujących i przyjęty wrogiemi okrzykami. Tak niegościnnie przyjął zjazd, z przeszło 4 tys. delegatów złożony, reprezentanta Rządu. Przeciw wiceministrowi demonstrowała wrogo także publiczność na galerjach.

Nie czytało się potem w prasie, aby policja pałkami łagodziła ten „zapał", ani o wytoczeniu procesu o... „antypaństwową" działalność. Są takie kraje, w których inwalidzi czy urzędnicy w odpowiedzi na obcięcie płac, rent inwalidzkich, za szykany i redukcje — uchwalają i wysyłają hołdownicze i wiernopoddańcze telegramy, lub z głodowych płac zakupują pomniki i biusty sprawcom tych nieszczęść.

Do Ameryki można się czasem i po naukę zwrócić! A nie wolno zapominać, że jeszcze niedawno **Amerykański Legjon** był główną podporą najczarniejszej reakcji i szowinizmu.

„ZAPOMNIANY OBYWATEL".

W kampanji przedwyborczej o prezydenta Stanów Zjednoczonych jedna z walczących partji wysunęła popularne hasło: **Trzeba pomyśleć o „zapomnianym obywatelu"!** Powojenny kult „nieznanego żołnierza" zasłonił żyjącego obywatela, jego potrzeby życia, jego najżywotniejsze interesy.

Ten „zapomniany obywatel" ma odegrać czynną rolę w listopadowych wyborach. Kampanja zaczęła się o niego. Jak dotąd agitacja wyborcza rozpala się: na rogach ulic miast przemawiają socjaliści i komuniści. Uzasadniają swe hasła i walczą na argumenty. Na pięści nie walczą. Partje burżuazyjne: republikanie i demokraci — agitują w wielkich salach i stadjonach. Republikanie, będący u steru, szumnemi konferencjami o łagodzeniu kryzysu — szachują demokratów, którzy znowu zrzucają całą odpowiedzialność za 14 miljonów bezrobotnych na niedołężne rządy prez. **Hoovera.**

Minister handlu, **Chapin**, w mowie przez radjo ważył się na oświadczenie, że już nastąpił **koniec kryzysu** a obecnie idzie tylko o wzmocnienie naprawy w przemyśle i handlu — co pono jest na najlepszej drodze. Zdaniem ministra źródłem kryzysu obecnego jest zmniejszenie się zdolności nabywczych amerykańskich konsumentów, a także i kryzys gospodarczy w Europie walnie się przyczynił do zastoju w Stanach Zjednoczonych.

Nieklasowe związki zawodowe: Amerykańska Federacja Pracy ma kroczyć dalej „nadpartyjnie", t. j. jak jej prezes **Green** ostatnio oświadczył, że „świat robotniczy winien głosować na kandydata, po którym najwięcej można się spodziewać, niezależnie od tego, do jakiego stronnictwa należy". Ta polityka „nadpartyjna" wydała dotąd najbardziej **żałosny rezultat**, bo — brak ustawodawstwa robotniczego i zupełny brak wpływu na sprawy państwowe klasy robotniczej.

FARMERZY ODBIJAJĄ ARESZTOWANYCH.

Strajk farmerów zaostrza się. Trwa dalej blokada dróg. Farmerzy wstrzymują także i pociągi, wiozące produkty rolne. Dowóz żywności coraz mniejszy w takich stanach jak Iowa, Wisconsin, Illinois. W blokadzie biorą udział tysiące farmerów. Władze powiatowej policji aresztowały np. w jednej miejscowości 55 farmerów za odcięcie dowozu do miasta. Tysięczny tłum farmerów zagroził odbiciem więźniów, wobec czego uwolniono aresztowanych, aby nie dopuścić do rozlewu krwi.

Opinja publiczna jest po stronie strajkujących farmerów.

Konfiskata „Robotnika"

Poniedziałkowy numer „ROBOTNIKA" został przez Komisarjat Rządu skonfiskowany za feljeton tow. Bd.

Jest to 237 konfiskata za rządów „sanacji" oraz 59-ta w roku bieżącym

Zmiany w sądownictwie

Kurator Nowicki odchodzi

„Żadnych ulg dla biednej młodzieży szkolnej"

Opłata czesnego w szkołach średnich, wynosząca przeszło 200 złotych rocznie, jest w dzisiejszych czasach tak wielkim wydatkiem, że wielu ludziom uniemożliwia posyłanie dzieci do szkoły. W ubiegłych latach uwzględniano ciężkie położenie rodziców i zniżano wydatnie wysokość czesnego. W tym roku dyrekcje szkół powołują się **na okólnik ministerstwa oświaty, zakazujący udzielania ulg w tych opłatach.** Wobec tego zakazu dyrekcje szkół nie przyjmują żadnych podań w tym kierunku, odpowiadając petentom, że obecnie żadnych ulg nie będzie się udzielać, bo jest zakaz władzy przełożonej i że czesne ma dostarczyć środków na utrzymanie szkoły.

Z tego wynika, że może być uczeń wybitnych zdolności, ale, gdy rodzice nie mają na czesne, musi marnować się poza szkołą. Bo szkoła w Polsce jest nawet dla matołków, byle mieli bogatą familję. Nic zresztą dziwnego, cała bowiem reforma szkolnictwa ma to „ideowe" nastawienie......

—ooo—

Niesamowita statystyka podatkowa

„Polonia" Nr. 2847 z 11 bm. przynosi następującą nieskonfiskowaną informację z Warszawy: „W poczekalni warszawskiego starostwa powiatowego, porozwieszano na ścianach ciekawe tablice statystyczne. Ilustrują one bowiem ciężary podatkowe, jakie dźwiga na sobie społeczeństwo polskie. Zapewne obrazki te dostały się do poczekalni starostwa wskutek jakiegoś nieporozumienia.

Fakt jest jednak, że jest tam tablica ilustrująca jak odchodzą od okienka płatnicy podatkowi, którym załatwili podania przychylnie lub odmownie. I tak, ci których załatwiono przychylnie, wychodzą z dziadowską torbą.

Drugi podatnik, któremu podanie odrzucono, ucieka z urzędu z wzniesioną ręką, jakby rzucając przekleństwo. Na innym obrazku widzimy chałupę, a na niej przytłaczający swoim ciężarem odważnik, który obrazuje obciążenia podatkowe. Z podanych cyfr okazuje się, że podatki wynoszą w pow. warszawskim 114 proc. wartości. Tablice te w poczekalni starostwa są pilnie studjowane przez publiczność.

Prawdopodobnie władze starostwa postarają się czemprędzej, aby je sprzątnięto".

—ooo—

„Nowe sposoby egzekucji skarbowej"

Przed paru zaledwie tygodniami weszło w życie nowe rozporządzenie o sposobach dokonywania egzekucyj, a oto już zaczynają się dziać rzeczy zgoła osobliwe. Bo naprzykład:

Do włościanina ze wsi Grądy (pow. węgrowski), Władysława Filipa, który wracał do domu z Warszawy, podszedł na stacji Treblinka sekwestrator urzędu podatkowego z Węgrowa w towarzystwie posterunkowego, Witkowskiego, z Prostynia i poprosiwszy go do budki kolejowej, zabrał mu z kieszeni 514 złotych... na poczet zaległych podatków.

Nadaremnie tłumaczył się ogołocony w tak oryginalny sposób kmiotek, że pieniądze doń nie należą, bo wiezie 100 złotych dla Stanisława Szerszenia z Wólki, 250 zł. dla Feliksa Gawłowskiego i 150 zł. dla Lucjana Ślebraka z Kosowa. Sekwestrator pozostał nieczuły.

Spłakana ofiara sekwestratora podatkowego „w nowym trybie" powędrowała do domu, gdzie czekały ją dalsze przykrości od właścicieli zabranej gotówki.

Czy to nie zakrawa na ponury żart?

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Salwy w powietrze

(Korespondencja własna)

Stróże Niżne, 12 września.

Gorliwie honoruje się zgromadzenie stronnictwa ludowego, bo na każde wysyła się dziesiątki policjantów. Tak i 9 września ściągnięto z całego powiatu gorlickiego przeszło 20 policjantów na wiec Witosa do Stróż Niżnych, którzy nie mieli jednak żadnej okazji do interwencji. Dopiero podczas rozchodzenia się tłumnie zebranych chłopów po zgromadzeniu, zabrano się do urzędowania, zatrzymując rozjeżdżających i rozchodzących się i legitymując uczestników przybyłych na koniach, za udział w banderji, którą ludność ku czci Witosa urządziła.

Legitymowano przytem znane policji osoby i oddano dwie salwy w powietrze. Tylko przytomności umysłu delegata starostwa zawdzięczać należy, że się obeszło bez krwawych ofiar.

Skończona rozgrywka

Gra na zwłokę między parlamentem niemieckim a rządem zakończyła się prędzej niż przypuszczano, „cesarskiem cięciem", zadanem ręką cesarskiego feldmarszałka. Ogólne było zdanie, że rozwiązanie parlamentu było zadecydowane, ale obliczano, że nastąpi to z końcem tygodnia. Kalkulacja była taka: parlament wysłucha oświadczenia rządowego i przeprowadzi nad niem dyskusję. Jeżeli dyskusja zakończy się przyjęciem oświadczenia rządowego do wiadomości, rząd nie zrobi użytku z otrzymanego pełnomocnictwa do rozwiązania; jeżeli zaś albo zapadnie albo nawet tylko zagrozi uchwała wyrażająca rządowi nieufność, rozwiązanie zostanie ogłoszone.

Obu stronom: rządowi i Reichstagowi chodziło o zyskanie bodaj kilka dni czasu. Rząd chciał wykorzystać zwłokę dla uzyskania jakiegoś sukcesu w polityce zagranicznej, co znacznie wzmocniłoby jego pozycję; parlament zaś chciał zyskać kilka dni dla sfinalizowania układów między hitlerowcami i centrum, aby móc stanąć przed prezydentem z deklaracją, że istnieje gotowa do objęcia rządów większość. Zdaje się jednak, że obie strony straciły panowanie nad nerwami, zrobiły szereg błędów taktycznych i doprowadziły do jawnej walki.

Rozwiązanie Reichstagu może wedle konstytucji wejmarskiej nastąpić tylko z podaniem powodu i to tylko jeden raz zastosowanego. Poprzedni parlament został rozwiązany, ponieważ wedle orędzia Hindenburga nie był w nim zdolnej do wytworzenia rządu większości. Obecne rozwiązanie nastąpiło z tem uzasadnieniem, że parlament obalił gospodarczy dekret prezydenta. Rozumie się, że ten powód jest grubo naciągnięty; parlament zawsze ma prawo obalić dekrety, a kręcenie mu z tego powodu sznurka jest jawnem naruszeniem konstytucyjnego prawa.

Nie chodzi jednak obecnie w Niemczech o prawo, lecz o siłę. Czy siła ta czuje się tak pewną, że dotychczasowe powierzchowne łamania konstytucji zamieni w gruntowne czyli że zdecyduje się na nierozpisanie wyborów w 60-dniowym terminie względnie na rozpisanie wyborów na podstawie narzucić się mającej nowej ordynacji wyborczej? Sytuacja jest dziś dla rządu taką, że po nowych wyborach wedle obowiązującej ordynacji nie może niczego dla siebie spodziewać się. W nowych wyborach może nastąpić najwyżej przesunięcie sił w obrębie stronnictw, ale zasada: większość przeciw rządowi z całą pewnością zostanie utrzymaną. Trudno przypuścić, aby w ciągu dwumiesięcznej kampanji wyborczej zapatrywania wyborców tak dalece zmieniły się, aby zarówno opozycja burżuazyjna hitlerowsko-centrowa jak i opozycja proletarjacka socjalistyczno-komunistyczna poniosła zdecydowaną klęskę na korzyść Hugenberga czy „Stahlhelmu".

Papen i jego klika z pewnością nie łudzą się, jakoby udało się przekonać połowę z 36 miljonów wyborców niemieckich; że rząd baronów: junkrów i wielkich przemysłowców jest jedynym, który w obecnych warunkach może przynieść poprawę gospodarczą, a choćby sukcesy dyplomatyczne. Sami aktorzy i zakulisowi nastawiacze tego dramatu w to nie wierzą i dlatego można z ich strony oczekiwać czynu rozpaczy, tj. walki z większością narodu w drodze antykonstytucyjnej, zapomocą gwałtu. A ponieważ Hitler także grozi użyciem swej siły, może przyjść do otwartej wojny domowej, której wynik w obecnych warunkach jest zgóry do przewidzenia: klęska demokracji, a może i upadek republiki niemieckiej.

Nasze więzienia

Samobójstwa, choroby, śmiertelność

Nietylko liczba **głodówek** świadczy o nastrojach psychicznych więźniów, ale i liczba **samobójstw** popełnianych w więzieniach.

Jeżeli urzędowa kronika więzienna notuje — mimo zwiększających się środków ostrożności — wzrost ilości popełnionych i usiłowanych samobójstw z liczby

18 wypadków w roku 1926
na
31 wypadków w roku 1930

to taka kronika jest wymownem świadectwem nastrojów, które więźnia w naszem więzieniu opanowują.

Źródłem tych nastrojów są prawie zawsze albo przedłużający się w nieskończoność areszt śledczy; fatalne warunki życia więziennego pod względem higjeny, wspólnego odsiadywania kary z recydywistami i zawodowymi bandytami, którzy stosują wewnątrz celi bezwzględny teror; albo niewłaściwy stosunek władz więziennych.

Więźniowie są wobec tych rzeczy w rzeczywistości **bezsilni.** Skargi i zażalenia, skierowywane za pośrednictwem tych organów, przeciw którym są wymierzone, nie dochodzą do adresata, albo nie odnoszą skutku. Jedynym sposobem zwrócenia na siebie uwagi jest — głodówka, a jeżeli ta ostatnia broń zawodzi i nadarza się sposobność wtedy — **samobójstwo.**

Do tych „dobrowolnych" fizycznych tragedji dołączy się długa lista niedomagań, cierpień i chorób nabytych w więzieniu albo w nim spotęgowanych. Więźniowie idą do więzienia, jak na wojnę. Mało kto opuszcza je w takim stanie w jakim do niego przyszedł.

Statystyka szpitali więziennych była dla mnie przez długi czas zagadką, której nie umiałem rozwiązać.

Słyszy się od kilku lat, z urzędowych źródeł, że stan sanitarny naszych więzień ulega stale poprawie. Wzrasta higjena życia więziennego, pieczołowitość i troskliwość lekarzy — i dzięki energicznym kilkuletnim wysiłkom spadła śmiertelność z 4,9% z roku 1925 na 1% w roku 1930. Ba, postępy na tem polu mają być tak frapujące, że w osławionem więzieniu na Świętym Krzyżu, w którem jeszcze w 1921 roku odsetek zgonów wynosił 28% (każdego roku jedna trzecia część więźniów wymierała, czyniąc miejsce następcom) — śmiertelność spadła obecnie do 1%.

Te niezwykłe sukcesy są tem bardziej zdumiewające, że jak wykazaliśmy w poprzednich artykułach, przypadają na czas wzrostu przeludnienia naszych więzień i pogorszenia się warunków pomieszczenia.

Zdumienie przeradza się jednak w bezradność, skoro się staje przed drugą kolumną cyfr, ilustrującą również stan sanitarny naszych więzień rocznym kontygentem ciężko chorych. Cyfry te mówią coś wręcz przeciwnego. Czytamy w nich, że więźniowie coraz częściej i w coraz większej liczbie zapadają ciężko na zdrowiu. Więc jakże? Jak to pogodzić: im więcej chorych, tem mniej trupów. Na wolności bywa wprost przeciwnie.

Ta zagadkowa statystyka, której nie umie wytłumaczyć żaden lekarz ani higjenista wygląda już po potrąceniu wszelkich wypadków symulacji oto tak:

Rok	*Ciężko chorzy*	*Zmarło*
1925	8,864	433
1926	9,309	315
1927	9,828	250
1928	10,317	193
1929	9,775	169
1930	14,207	156

W związku z tem zainteresowałem się bliżej sprawą **obniżenia śmiertelności,** dowiadując się od jednego z wyższych funkcjonarjuszy więziennych, że w wypadkach ciężkich chorób, w których zachodzi prawdopodobieństwo, że pacjent nie wróci już do zdrowia, władze więzienne chętnie rezygnują z konsekwentnego wymiaru ziemskiej sprawiedliwości. Więzień otrzymuje w takim wypadku urlop zdrowotny i przenosi się w zaświaty z łóżka, które nie jest przedmiotem statystyki więziennej.

Że stan sanitarny naszych więzień się pogarsza, dowodzą zresztą nietylko wypadki ciężkich zachorowań więźniów, ale i częstość, w jakiej więźniowie zapadają nawet lżej na zdrowiu. Ambulatorja więzienne wykazują (znowu po potrąceniu wypadków symulacji) stały wzrost i to znaczny zabiegów lekarskich i porad:

Rok	*Leczono ambulatoryjnie*
1925	198,060
1926	189,772
1927	254,922
1928	265,036
1929	271,733
1930	261,781

Jakie choroby przeważają w naszych więzieniach? Choroby dróg oddechowych i gruźlica płuc. Szczególnie ta ostatnia opanowała tak potworne pozycje, że trudno jej nie poświęcić kilku słów.

Każdy więzień pozbawiony swobody ruchu i oddechu bywa łatwo dostępną ofiarą gruźlicy. Tej tragedji uwięzionych płuc dał niedawno w Niemczech M. Kallweit znamienny wyraz w pracy „Gruźlica w więzieniu" (Die Tuberkulose in Strafanstalten), w której wzywa władze więzień niemieckich stojących w stosunku do naszych na idealnym wprost poziomie do zapewnienia więźniom większej swobody pomieszczenia i ruchu.

W naszych przepełnionych do krańca możliwości więzieniach gruźlica rozhulała się ze wzmożoną siłą i energją. Czyste suche powietrze w wystarczającej ilości dla płuc, to zasadnicza podstawa prymitywnej higjeny — jest niedostępnym ideałem. Wykazuje się ile łóżek w szpitalach więziennych przybyło ile nowych izb dla chorych i t. p. — chcielibyśmy raz wreszcie zobaczyć, ile powietrza przybyło dla płuc każdego więźnia.

W czasie debaty sejmowej nad stanem więzień polskich mówi p. **Insler** (stenograficzne sprawozdanie posiedzeń Sejmu Nr. 277):

„W Polsce jest kilka więzień dobrych. Dobrych w tem znaczeniu, że stosunki rozmieszczenia, stan budynków, warunki higieniczne, pozwalają na odbywanie kary więziennej w warunkach, w których ogólna sytuacja więźnia, polegająca na ograniczeniu wolności, nie jest spotęgowana żadnemi specjalnemi szykanami, ani udręczeniami, o ile oczywiście administracja więzienna stoi na wyżynie i tych warunków naturalnych nie pogarsza przez zły, wrogi stosunek do powierzonych jej nadzorowi więźniów. *Ale większość więzień w Polsce to instytucje straszliwe pod względem urządzenia. W większości więzień już naturalne warunki uniemożliwiają więźniom normalne życie. Można przestąpić próg takiego więzienia, gdy się rozpoczyna odbywanie kary, ale trudno opuścić je bez zniszczonego na zawsze zdrowia.* Często oznacza pobyt taki przecięcie życia przedwczesne. Sprawozdanie wspomina o jednej z przyczyn tego stanu rzeczy: o przepełnieniu. Ale należy sobie uprzytomnić, jaki charakter nosi przepełnienie w większości więzień polskich. *Otóż 1,5 do 2 metrów sześc. powietrza stanowi tę ilość, którą więzień ma do dyspozycji. Gdy się to porówna z faktem, że według przepisów ilość powietrza, potrzebna człowiekowi do normalnego oddychania i życia, zwłaszcza gdy sie znajduje w zamknięciu, wynosi 16 do 25 metrów sześc, zrozumiałem się staje, jak straszliwe są stosunki w więzieniach*".

Tak było w 1925 i 26 roku. Statystyka zaludnienia więzień wykazuje, że w tych latach więzienia nasze zaludnione były **„tylko" w 76%** swojej pojemności. Ta sama statystyka ocenia zaludnienie więzień na rok 1931 na 100% ich pojemności. Oznacza to dalszą parcelację ilości powietrza przypadającej na płuca jednego więźnia i dalszy pochód ku gruźlicy i jej następstw.

A zaszliśmy pod tym względem już bardzo daleko.

W ostatniem pięcioleciu (1925 — 1930) na sto wyroków śmierci wydawał przeciętnie sześćdziesiąt „sędzia więzienny"; **gruźlica.**

Dr. Józef Loos.

Akcja małorolnych
w b. Kongresówce

W niedzielę odbył się Zjazd Warszawskiego Oddziału **Związku Zaw. Małorolnych** w sprawie dalszej akcji o obniżkę opłat wjazdowych i targowych oraz o zniesienie mandatów karnych. Uczestnicy, biorąc pod uwagę, że drugi Związek, prowadzący akcję, a mianowicie **Związek Zaw. Rolników** wypowiedział się za **terminowem** jej przeprowadzeniem t. j. w okresie od 4-ego do 11-ego września, — postanowił tymczasową akcję **przerwać** dla zaznajomienia się z ustępstwami Magistratu i zamiarami Komisarjatu Rządu w sprawie mandatów karnych.

Po przemówieniach tow. tow. **Baranowskiego, Niemskiego i Roguskiego** przyjęto jednomyślnie rezolucję:

„Zjazd Warsz. Oddz. Związku Zaw Małorolnych wyraża całkowite zaufanie Radzie oddziału w związku z akcją o obniżkę opłat wjazdowych i targowych oraz zniesienie mandatów karnych. Zjazd przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z przebiegu akcji Związku o ulżenie doli drobnych rolników powiatów podwarszawskich. Zjazd stwierdza, że nie uważa walki za ukończoną i wyraża gotowość do podjęcia akcji na nowo aż do zwycięstwa, jeśliby postulaty Związku nie zostały w należytej mierze uwzględnione Zjazd wzywa wszystkich małorolnych powiatów podstołecznych do masowego wstępowania do Związku Zaw. Małorolnych".

Dzień dobroci dla zwierząt

Człowiek jest dobry. Możnaby wyliczyć jeszcze długą litanję jego cnót. Jest łagodny, bezinteresowny, poświęcający się, ustępliwy, szlachetny, pełen miłosierdzia, wyrozumiały, hojny, bohaterski, skromny, o ile... nie wchodzą w grę jego osobiste interesy.

Raz do roku przypomina sobie, że zwierzę to także stworzenie i że należy z niem postępować po ludzku, skoro zwierzęta postępują z człowiekiem lepiej, bo po zwierzęcemu.

Wychodzi tedy dnia tego z psem (na smyczy), z koniem (w zaprzęgu), z osłem (w jarzmie), z kanarkiem (w klatce), z papugą (także w klatce) i demonstruje.

— Patrzcie — powiada — jestem panem tych stworzeń. Mógłbym psa przepędzić, konia poćwiartować, kanarka upiec, a osła mianować... na jakieś wysokie stanowisko. Tymczasem utrzymuję te stworzenia, żywię, karmię, udzielam im schronienia. Patrzcie, jaki szlachetny jestem.

Gdy w niedzielę człowiek demonstrował po ulicach Warszawy, wystawiając na pokaz publiczny swoją dobroć i szlachetność, jakiś przechodzień zapytał:

— A kiedyż urządzi się dzień dobroci dla człowieka?

Odpowiedziano mu:

— To absurd. Czyż zwierzęta urządzają dzień dobroci dla zwierząt?

Innego zdania był obecny przy tej rozmowie „sanator" i gloryfikator Brześcia.

— Nie ma pan racji, należy o tem pomyśleć — rzekł — my nie możemy wzorować się na zwierzętach. x. y. z.

Likwidacja bebesowskiego związku

W dniu 11 września odbył się w Warszawie Zjazd **„Centralnego Związku Przemysłu Wędliniarskiego"**, należącego do bebesowskiej Centrali związków.

Zjazd **jednomyślnie** uchwalił **likwidację Związku, przyłączenie się do klasowego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego i przekazanie mu akt i inwentarza tej organizacji.**

W tym samym dniu odbyło się Walne Zebranie Warszawskiego Oddziału Związku, które również **jednomyślnie uchwaliło likwidację i przystąpienie do Związku Klasowego.**

W ten sposób zlikwidowana została jeszcze jedna placówka B. B. S. Robotnicy zdecydowanie opuszczają szeregi zdradzieckich organizacyj.

Głodowe strajki robotników rolnych

W dwuch folwarkach **pow. grójeckiego** w woj. warszawskiem wybuchły strajki robotników rolnych.

W folwarku **„KOZIETUŁY"** (własność p. Leszczyńskiego) strajkuje od 9 b. m. **40 robotników.**

W folwarku **LEWICZYN** (własność sukc. Zielińskich, administratorka p. M. Suska) strajkuje **25 ludzi.**

W obu folwarkach powodem strajku jest nieotrzymywanie od dłuższego czasu należnych świadczeń i spowodowana tem nędza.

W **Lewiczynie** robotnicy nie otrzymali świadczeń jeszcze za **1931 r.(!!).**

Witos i Lieberman na wielkim wiecu w Przemyślu

(Korespondencja własna)

Przemyśl, 12 września.

(jg.) Na niedzielę 11 bm. zwołało stronnictwo ludowe wielki wiec w Przemyślu. Z powodu zakazu starostwa odbycia wiecu na boisku „Sokola" musiano urządzić dwa równoległe wiece w sali i na podwórzu Domu Robotniczego. Przemawiali posłowie chłopscy: **Witos, Langer, Pawłowski** i jako gość tow. poseł **Lieberman.**

Pomimo, iż od godziny 6 rano policja czuwała na rogatkach, zawracając dążących na wiec włościan, obecnych było na obu zgromadzeniach ponad **3000 chłopów i robotników. Zagaił poseł Pawłowski** i objąwszy przewodnictwo, powołał do prezydjum ob. **Szymańskiego i tow. dr. Grosfelda.** Pierwszy przemówił poseł **Witos.** Wbrew konstytucji, mówił Witos, która oddaje władzę zwierzchnią narodowi, rządzi nami ....., która uważa państwo za .... — Społeczeństwo podzielone jest na dwie części: — tych, którym wszystko ..... i tych, którym nic nie ..... — O sytuacji gospodarczej wiele mówić nie trzeba, bo o niej mówią wszystkie znaki na niebie i ziemi. Co do **stosunku stronnictwa ludowego do PPS** to zdaniem p. Witosa istniejące dawniej różnice złagodniały, a obie partje łączy dziś **troska o przyszłość, o państwo i naród i walka z sanacją.**

......

Silna wola narodu i jego walka zamknięta ściśle w granicach prawa zwycięży dzisiejsze zło i przyjdzie odrodzenie narodu i państwa

zakończył p. Witos swe przemówienie.

Z kolei przemówił tow. **Lieberman.** Słowa pieśni robotniczej mówił tow. Lieberman „co złe, to w gruzy się rozleci" — sprawdzają się. **Sanacja dziś się rozlatuje.** W obozie BB panuje dziś niepodzielnie **strach.**

Posel Lieberman przytacza zdanie Cavoura

W dalszym ciągu omawia konfiskaty, dekret zawieszający niezależność sędziów i nowy kodeks karny, rojący się od drakońskich wprost kar. —

— Więc uganiają za niemi po świecie. Ale ich nie dostają. I mówią, że to Lieberman winien, co mogłoby dowodzić tylko jego władzy i olbrzymiego wpływu na obce rządy. **Sanację ten brak pieniędzy zabije.** Już teraz wołają o zgodę. Ale zgoda między ogniem i wodą, między wolnością i niewolą jest niemożliwą. Potęgę państwa można oprzeć tylko na sprawiedliwości, która wymaga, by wszyscy byli **wolni,** by **opustoszały więzienia,** by wyszli z nich robotnicy i chłopi, cierpiący za swą wierność idei. Chłop i robotnik, których ojczyzna darzy dziś ...., winni być w państwie wszystkiem. Były między nami a Witosem — mówił tow. dr. Lieberman — różnice, a może jeszcze i będą, ale dziś **łączy nas dążność, by lud w Polsce miał głos decydujący. W przymierzu tem** — woła tow. Lieberman — **ślubujemy wytrwać.**

Nadchodzą ciężkie walki, które jednak wygramy. Podnosi się wola ludu, któremu się nic nie oprze.

Okrzykiem na cześć rządu **robotniczo-chłopskiego** zakończył tow. Lieberman swą mowę.

Następnie przemawiali jeszcze posłowie: **Langer** i **Pawłowski,** omawiając sytuację gospodarczą.

Ob. **Baran** wezwał posłów stronnictwa ludowego **do złożenia mandatów,** z uwagi na bezcelowość pracy w obecnym niemym Sejmie.

Jednomyślnie uchwalono rezolucję stwierdzającą opłakane położenie kraju i żądającą **rozwiązanie obecnego Sejmu i przeprowadzenia czystych wyborów.**

Odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju" zakończono masowe zgromadzenie.

LISTY Z KRAJU

—o—

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

Na podstawie § 19 ust. pras. z dnia 19 XII 1862 L. 6. Dz. U. P. z 1863 r. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania artykułu pt. „Wielka defraudacja w Gorlicach", jaki się pojawił w numerze 183 tegoż czasopisma z daty Kraków 13 VIII. 1932 r.: Nieprawdą jest jakoby sprawa Batora była podobno drobnem ogniwem łańcucha nadużyć w Gorlicach, które pociągnie za sobą wiele innych nawet wysoko postawionych osób, natomiast prawdą jest, że ujawnienie nadużyć b. instruktora OTR w Gorlicach J. Batora, polegających na przywłaszczeniu sobie pewnych kwot, względnie ich wymuszaniu od osób zainteresowanych, nastąpiło wskutek przeprowadzonej lustracji odbytej w dniach 30 i 31 marca 1932. Prawdą jest dalej, że materjał obciążający wspomnianego J. Batora przesłano wraz z doniesieniem do Prokuratora przy S. O. w Jaśle, który zarządził areszt prewencyjny. Również prawdą jest, że nie stwierdzono żadnej łączności pomiędzy nadużyciami J. Batora, a działalnością jakichkolwiek osób urzędowych w Gorlicach. Nieprawdą jest (jak to wynika z tenoru artykułu), jakoby burmistrz m. Gorlic Kazimierz Murdziński dopuszczał się jakichkolwiek nadużyć na stanowisku przez niego piastowanem, natomiast prawdą jest, iż wyniki przeprowadzonej z ramienia Urzędu Wojewódzkiego lustracji magistratu m. Gorlic nie wykazały jakichkolwiek śladów nadużyć burmistrza. — Nieprawdą jest jakoby zarządzający szkółką drzew owocowych i ogrodem w Gorlicach, stanowiącemi własność Rady Powiatowej, dostarczał staroście dr. Czuszkiewiczowi przez cały rok bezpłatnie wszelkich jarzyn, natomiast prawdą jest, iż produkowane w szkółce i ogrodzie jarzyny i owoce sprzedaje się po cenach rynkowych osobom prywatnym i urzędnikom, a nawet na targu w mieście Gorlice. Prawdą jest dalej, że p. starosta dr. Czuszkiewicz za nabywane jarzyny płacił jak wszyscy inni kupujący każdocześnie normalną cenę targową. Nieprawdą jest jakoby ogród ten przynosił rokrocznie kilka tysięcy deficytu, natomiast prawdą jest, iż szkółka ta połączona z ogrodem przynosi dochody preliminowane corocznie w budżecie Powiatowego Związku Komunalnego, a w roku ubiegłym dochody te przewyższyły nawet o kilkaset złotych preliminowaną kwotę. Nieprawdą jest jakoby auto Rady Powiatowej służyło do prywatnego użytku starosty dr. Czuszkiewicza i jakoby starosta 15 razy wyjeżdżał autem Rady Powiatowej do swej żony do Krynicy względnie jakoby starosta dr. Czuszkiewicz używał wspomnianego auta do wyjazdów z różnemi prywatnemi wizytami, na wycieczki i na polowania, natomiast prawdą jest, że wyjazdy autem Rady powiatowej były celowe i związane z urzędowaniem starosty, co zostało skrupulatnie zanotowane. Nieprawdą jest jakoby inż. drogowy, lekarz powiatowy i kapitan P. W. wyjeżdżali tylko furmankami, natomiast prawdą jest, że w miarę potrzeby udziela się do wyjazdów służbowych auta Rady powiatowej również innym urzędnikom, a w szczególności inż. drogowemu, lekarzowi powiatowemu i oficerowi P. W. Nieprawdą jest, jakoby gospodarkę starosty dr. Czuszkiewicza znamionowała „dziwna rozrzutność groszem publicznym", natomiast prawdą jest, że lustracja tymczasowego wydziału powiatowego wykazała, że gospodarka ta jest oszczędną i celową. Nieprawdą jest (jak wynika z tenoru artykułu), jakoby starosta dr. Czuszkiewicz kazał sobie bezpodstawnie zwracać z kasy Rady powiatowej sumy użyte na reprezentację, natomiast prawdą jest, że w budżecie powiatowego Związku komunalnego przewidziano specjalny fundusz reprezentacyjny, stojący do dyspozycji przewodniczącego Tymczasowego Wydziału Powiatowego, z którego starosta dr. Czuszkiewicz, jak stwierdziła lustracja TWP pokrywał zgodnie z instrukcją władz nadzorczych wydatki reprezentacyjne w myśl przepisów. Nieprawdą jest jakoby referendarz Woźniak były zastępca starosty w Gorlicach, a obecnie urzędnik referendarski Urzędu Wojewódzkiego zajmował bezpłatnie w budynku Rady powiatowej w Gorlicach piękne czteropokojowe mieszkanie, natomiast prawdą jest, że referendarz Woźniak zajmował trzechpokojowe mieszkanie w gmachu Rady powiatowej, za które płacił czynsz początkowo w wysokości 75 zł. miesięcznie, później zaś na skutek uchwały Rady powiatowej w wysokości dodatku mieszkaniowego. Nieprawdą jest dalej jakoby referendarz Woźniak jako zastępca starosty wyjednał swym autorytetem podpisy wekslowe na kilka tysięcy złotych od podwładnych mu urzędników, natomiast prawdą jest, że w związku z wydatkami związanemi z chorobą żony i przeniesiem z Gorlic, referendarz Woźniak zaciągnął w Komunalnej Kasie Oszczędności w Gorlicach pożyczkę wekslową zażyrowaną w przeddzień wyjazdu referendarza Woźniaka z Gorlic przez kolegów biurowych, którzy wobec zwolnienia referendarza Woźniaka z obowiązku zastępcy starosty nie byli już od niego zależni, a podpisy swe traktowali jako przysługę koleżeńską. Nieprawdą jest, jakoby naczelnik gminy Łużna, Dynda podpisywał także weksle refer. Woźniaka, jak również nieprawdą jest jakoby refer. Woźniak interwenjował u władz szkolnych w sprawie urlopu córki Dyndy, nauczycielki szkoły powszechnej, natomiast prawdą jest, że naczelnik gminy Dynda znajomy refer. Woźniaka jeszcze w czasie jego służby wojskowej żadnych weksli nie podpisywał jak również prawdą jest, że refer. Woźniak w sprawie urlopu córki Dyndy u władz szkolnych nie interwenjował. Nieprawdą jest (jak wynika z tenoru artykułu), jakoby starosta dr. Czuszkiewicz z tytułu swego stanowiska w samorządzie powiatowym pobierał bardzo wysokie potrójne pobory, natomiast prawdą jest, że starosta dr. Czuszkiewicz zgodnie z obowiązującemi przepisami w granicach zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki budżetu Powiatowego Związku Komunalnego pobiera za pracę w samorządzie jako przewodniczący Tymczasowego Wydziału Powiatowego dodatek w wysokości 75% grupy VI. szczebla a (samotnego) uposażenia urzędników państwowych i ryczałt na rozjazdy służbowe w wysokości nieprzekraczającej 25% uposażenia. Również prawdą jest, że starosta dr. Czuszkiewicz jako przewodniczący Rady Komunalnej Kasy Oszczędności stałego wynagrodzenia z tego tytułu nie dostaje, lecz podobnie jak i inni jej członkowie otrzymuje za posiedzenia Rady odbywane najwyżej 2 razy do roku po 20 zł. djet za posiedzenie. Nieprawdą jest jakoby starosta dr. Czuszkiewicz zalegał z kwotą kilkutysięczną za wyjazdy autem Rady powiatowej, natomiast prawdą jest, że żadne zaległości z tego tytułu starostę dr. Czuszkiewicza nie obciążają. Za Wojewodę: Małaszyński, naczelnik wydziału.

Z kraju i ze świata

RUDA MANGANOWA W POLSCE? Jak donosi jedna z agencyj państwowy instytut geologiczny dokonał niezmiernie doniosłego odkrycia nowych złóż mineralnych w Polsce. Na terenie województwa lwowskiego pomiędzy Jasłem i Sanokiem natrafiono na pokłady rudy manganowej, dotąd nie spotykanej w Polsce. Jak wiadomo, mangan stanowi konieczny składnik przy produkcji metalurgicznej. Dotąd ruda manganowa, używana przez huty polskie, sprowadzana była z zagranicy, przeważnie z Rosji sowieckiej.

POJEDYNEK DWÓCH DZIENNIKARZY. — W Wilnie odbył się pojedynek między redaktorem sanacyjno - monarchistycznego „Słowa" posłem Mackiewiczem a redaktorem także sanacyjnego „Dziennika Wileńskiego" p. Okuliczem. Zatarg powstał na tle polemiki dziennikarskiej. Obaj pojedynkowicze wyszli bez szwanku i pogodzili się.

NOWOŚĆ W RUCHU TELEFONICZNYM. Prowadzenie rozmów telefonicznych w miejscach hałaśliwych jest bardzo utrudnione i przykre. Niedomaganiom tym ma przeciwdziałać t. zw. mikrofon krtaniowy, który połączony ze słuchawką telefoniczną przykłada się do krtani na zewnątrz szyi. Mikrofon ten o średnicy 40 mm. przejmuje wszystkie drgania głosowe, jakie przy mówieniu powstają wewnątrz krtani, a równocześnie, dzięki szczelnemu przyleganiu do szyi, nie dopuszcza z zewnątrz żadnych odgłosów do słuchawki. Dzięki bezpośredniemu przenoszeniu drgań głosowych na mikrofon jest rzeczą zupełnie obojętną, czy się mówi głośno, czy też tylko szeptem. Można przeprowadzać szeptem rozmowy w pokoju, których nikt z obecnych nie usłyszy. Mikrofon krtaniowy może być z łatwością przymocowany do każdej słuchawki. Szczególniejsze znaczenie przyrząd ten posiadać będzie w lotnictwie, gdzie pilotowi ułatwia bardzo porozumiewanie się z towarzyszącemi mu osobami i z ziemią.

—ooo—

KREUGER BYŁ POPROSTU OSZUSTEM

Sztokholm, 13 września. Zarządca masy konkursowej po Kreugerze przesłał dziś sądowi w Sztokholmie jako wynik kilkumiesięcznych badań obszerne pismo, które kładzie ostateczny kres legendzie o genjalnych zdolnościach organizacyjnych i kupieckich Kreugera. Pismo stwierdza, że Kreuger był oszustem i tylko dzięki pomysłowości w dokonywaniu oszustw zdołał się wybić ponad przeciętność. Stwierdzono, że oszustwa jego datują się od roku 1917.

TELEGRAMY

—o—

NOWY PODATEK

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Komisja dla uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady ministrów opracowała nowy projekt powszechnego obywatelskiego podatku komunalnego.

STATYSTYCZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 10 bm. wynosiła 166144, co w porównaniu z poprzednim okresem oznacza spadek o 9783. Liczba bezrobotnych na Śląsku w dniu 3 bm. wynosiła 81 tysięcy 145.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrane po 15000 złotych padły na nra 33488, 133047 i 144956; po 5000 złotych wygrały nra 43929 i 157229; po 3000 złotych na nra 8919, 68143, 101001, 104171, 105937 i 123174.

O WYWÓZ WĘGLA

Warszawa, 13 września (tel. wł.). Z dniem 1-go października br. wygasa termin węglowej konwencji eksportowej. W Krakowie, Sosnowcu i Katowicach odbędą się zebrania przemysłowców węglowych wszystkich trzech zagłębi, na których będzie się obradowało nad przedłużeniem konwencji eksportowej i nad sprawą funduszu wyrównawczego.

STRASZLIWA ZBRODNIA

Katowice, 13 września. (Tel. wł.). Dokonano tu dziś strasznej zbrodni. Liczący lat 26 Władysław Żak zastrzelił dziś rano swego brata, bratową i jej synka, poczem zbiegł. Przyczyna tej zbrodni nie została jeszcze wyjaśniona. Poszukiwania za sprawcą nie dały dotąd wyniku.

PROCES WOLDEMARASA O DEFRAUDACJĘ

Kowno, 13 września. W tych dniach rozpocznie się tu proces przeciw dawnemu dyktatorowi litewskiemu, Woldemarasowi, oskarżonemu o defraudację 100 tysięcy koron duńskich.

ARESZTOWANIE BOJÓWKI HITLEROWSKIEJ Z KRÓLEWCA

Wiedeń, 13 września. — W Lincu aresztowano wczoraj czterech członków bojówki hitlerowskiej, pochodzących z Królewca, podejrzanych o udział w aktach teroru z pierwszych dni sierpnia br. Aresztowani odmawiają wszelkich zeznań.

ARESZTOWANIE PIĘCIU ZBRODNIARZY HITLEROWSKICH

Berlin, 13 września. W Chociebużu (Kottbus) aresztowano dziś pięciu osobników, którzy w ubiegłym miesiącu wysadzili w powietrze nowy budynek, należący do żydowskiej organizacji rolniczej w Wielkim Gogolowie. Należą oni wszyscy do bojówki hitlerowskiej.

REWIZJA W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 13 września. Ubiegłej nocy otoczyła policja budynek Reichstagu i dokonała **rewizji ubikacyj Reichstagu.** Przeszukano piwnice, strych i wszystkie sale obrad oraz gabinety. Rewizja trwała przeszło dwie godziny, nie dając żadnego rezultatu. Dyrektor biura Reichstagu Galle zaprotestował przeciw rewizji i zapowiedział, że sprawę przekaże odnośnym władzom Reichstagu.

Berlin, 13 września. — W Reichstagu i wokół gmachu wzmocnione zostały dziś rano posterunki policyjne. Mimo to w gmachu panowało od wczesnych godzin porannych wielkie ożywienie. Frakcje odbywały obrady. Hitlerowcy zebrali się na posiedzenie frakcyjne w mieszkaniu prezydenta Reichstagu Goeringa.

Berlin, 13 września. Przedpołudniem zebrała się pod przewodnictwem posła socjalno-demokratycznego Loebego komisja do przestrzegania praw parlamentu. Z ramienia rządu Rzeszy przybył na posiedzenie dyrektor ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Gottheiner. Oświadczył on, że rząd Rzeszy stoi na stanowisku, iż wczorajsze postąpienie prezydenta Reichstagu sprzeczne jest z postanowieniem artykułu 33 konstytucji. Wedle konstytucji przedstawiciel rządu ma prawo zabrać głos także po dyskusji, a tembardziej, jeśli nie rozpoczęło się jeszcze głosowanie, jak to miało miejsce podczas wczorajszego posiedzenia Reichstagu. Z przebiegu wczorajszych wydarzeń wynika, że prezydent Reichstagu odmówił kanclerzowi głosu wbrew konstytucji, a zatem rozwiązanie Reichstagu nastąpiło z chwilą, gdy kanclerz złożył dekret na stole prezydenta Reichstagu. Dalsze uchwały Reichstagu nie mają zatem znaczenia. **Rząd nie czuje się więc związany uchwałami w sprawie zniesienia dekretu z dnia 4 bm. i wotum nieufności dla rządu.**

Nie zważając na jasną sytuację prawną, prezydent Reichstagu przesłał wczoraj wieczór kanclerzowi Rzeszy pismo, w którem komunikuje, że Reichstag 512 głosami przyjął wniosek w sprawie zniesienia dekretu prezydenta Rzeszy z 4 bm. oraz wniosek wyrażający rządowi von Papena wotum nieufności. Z pisma tego oraz oświadczenia prezydenta Reichstagu wynika, że **nie uznaje on rozwiązania Reichstagu.** Zwołanie zatem komisji do ochrony praw Reichstagu sprzeczne jest ze stanowiskiem prezydenta Reichstagu. Po myśli artykułu 35 konstytucji rząd skłonny jest do współpracy z komisją ochrony praw parlamentu, odmawia jednak dalszej współpracy aż do czasu gdy prezydent Reichstagu nie unieważni swego pisma z dnia 12 bm. Po złożeniu tego oświadczenia przedstawiciel rząd Gottheiner opuścił salę obrad.

Berlin, 13 września. W dalszym ciągu obrad komisji do ochrony praw Reichstagu, po opuszczeniu sali posiedzeń przez reprezentanta rządu Gottheinera zabrał głos prezydent Reichstagu i oświadczył, że musi przyznać, — iż rozwiązanie Reichstagu posiada moc prawną, ponieważ także obalonemu kanclerzowi przysługuje prawo kontrsygnowania dekretu, rozwiązującego Reichstag, jeśli kanclerz posiada zaufanie prezydenta Rzeszy. Obstaje natomiast przy swem stanowisku, że głosowanie było ważne, gdyż rozpoczęło się już przedtem, zanim kanclerz zażądał udzielenia mu głosu. Ma jednak poważne zastrzeżenia formalno-prawne, czy uzasadnienie dekretu rozwiązującego Reichstag, zgodne jest z duchem i treścią konstytucji. W toku dalszej dyskusji komisja zajmowała się sprawą rewizji, dokonanej ubiegłej nocy w Reichstagu. Prezydent Goering zaprotestował przeciw rewizji i oświadczył, że zwrócił się do rządu pruskiego z żądaniem ukarania winnych. Komisja udzieliła następnie Goeringowi upoważnienia do podjęcia w tej sprawie kroków u rządu Rzeszy. Następnie przyjęty został wniosek komunistyczny, stwierdzający, że rewizja w Reichstagu jest jawnem naruszeniem nietykalności poselskiej. Komisja żąda, aby odpowiedzialni za przeprowadzenie rewizji urzędnicy zostali natychmiast ukarani. Następnie komisja przyjęła wniosek socjalistyczny, wzywający kanclerza i ministra spraw wewnętrznych Rzeszy do przybycia na posiedzenie komisji, poczem odroczyła się do czasu nadejścia odpowiedzi rządu.

Berlin, 13 września. Po wznowieniu posiedzenia komisji do ochrony praw Reichstagu przewodniczący tej komisji Loebe oświadczył, że podsekretarz stanu dr. Planck zawiadomił go, iż kanclerz von Papen i minister spraw wewnętrznych v. Gayl nie przyjdą na posiedzenie komisji, ponieważ stoją dalej na stanowisku wyrażonem dziś na komisji przez radcę ministerjalnego Gottheinera. W następstwie dłuższej dyskusji komisja przyjęła wniosek stwierdzający, że przez odmowę stawienia się przed komisją kanclerz Rzeszy i minister spraw wewnętrznych dopuścili się jawnego naruszenia konstytucji. Komisja oczekuje, że prezydent Rzeszy jako powołany obrońca konstytucji, wezwie kanclerza i ministra spraw wewnętrznych do natychmiastowego spełnienia obowiązku konstytucyjnego.

PO ODRZUCENIU ŻĄDAŃ NIEMIEC

Paryż, 13 września. Cała prasa francuska przynosi dziś rano treść ogłoszonej wczoraj wieczór odpowiedzi rządu francuskiego na memorandum rządu niemieckiego w sprawie równouprawnienia, wyrażając z rzadko spotykaną jednomyślnością zadowolenie ze stanowiska, jakie zajął w niej rząd Herriota. „Journal" pisze: „Każdy, kto notę francuską przeczytał, musi przyznać, że nie mogła być doskonalsza i precyzyjniejsza. Zawiera ona wszystko, co leży na sercu wszystkich Francuzów. Odpowiedź wyraża **tęsknotę do pokoju, odrazę do wojny, okazuje dobrą wolę dla rozbrojenia**, a wreszcie podkreśla troskę o bezpieczeństwo". Nawet „Echo de Paris" i „Figaro" w całości aprobują treść odpowiedzi, wyrażając jedynie ubolewanie, iż MacDonald nie stanął u boku Herriota. „Echo de Paris" pisze, że dowody prawdy przytoczone w nocie francuskiej będą dla premjera angielskiego równie nieprzyjemne, jak dla kanclerza niemieckiego. Nie ulega wątpliwości, że MacDonald będzie obecnie dążył do rozwiązania kompromisowego. Dziennik zauważa dalej, że nota francuska nie jest właściwie jeszcze ostateczną odpowiedzią rządu francuskiego. Prawdziwa odpowiedź będzie w najbliższych dniach wysłana do MacDonalda i Hoovera. „Petit Journal" stwierdza, że Herriot odpowiedział na żądania niemieckie uprzejmem, lecz niemniej kategorycznem „nie".

ODRZUCENIE PROŚBY GORGUŁOWA O UŁASKAWIENIE

Paryż, 13 września. Prezydent republiki Lebrun odrzucił prośbę Gorgułowa o ułaskawienie. Morderca prezydenta Doumera zostanie stracony we środę rano.

OLBRZYMIE OSZUSTWO BANKIERA W PARYŻU

Paryż, 13 września. „Matin" donosi o aresztowaniu bankiera angielskiego Józefa Aspinalla, — właściciela i dyrektora banku „Bebis" w Paryżu. Aresztowanie nastąpiło na wniosek prokuratury pod zarzutem oszustwa i nadużycia zaufania na szkodę klientów. Suma, jaką Aspinall sprzeniewierzył, wynosić ma 45 miljonów franków.

GHANDI GROZI GŁODÓWKĄ

Londyn, 13 września. Jak z Bombaju donoszą, przebywający w więzieniu Ghandi, zagroził, że w razie gdyby rząd brytyjski pozostał przy swym projekcie wprowadzenia specjalnej ordynacji wyborczej dla niższych warstw ludności, — umrze **śmiercią głodową**. Sądzą powszechnie, że gdyby Ghandi rozpoczął głodówkę, władze wypuściłyby go z więzienia.

JAPONJA UZNAJE SWÓJ WŁASNY TWÓR

Londyn, 13 września. W Tokio odbyła się dziś pod przewodnictwem cesarza rada stanu, na której zatwierdzono uznanie nowego państwa mandżurskiego.

RODZINA LOTNICZA OCALONA

Kopenhaga, 13 września. Wedle nadeszłych z Grenlandji wiadomości, lecąca do Europy rodzina Hutchinson, która z powodu defektu motoru zmuszona została do opuszczenia się na morze w pobliżu wybrzeży Grenlandji, została dzisiejszej nocy odnaleziona w pobliżu fjordu Ikersuak w Grenlandji południowej. Rozbitków odnalazł angielski statek rybacki „Lord Talbot", który zabrał ich na pokład. Wszyscy są zdrowi i cali, jedynie samolot jest rozbity.

NOWY LOT TRANSATLANTYCKI

Nowy Jork, 13 września. Dziś rano wystartowali z lotniska nowojorskiego lotniczka miss Newcomer, dr. Pisculli i dr. Ulbrich celem dokonania bezpośredniego lotu do Rzymu.

NOWE POWSTANIE W CHILE

Nowy Jork, 13 września. Jak z Santiago de Chile donoszą, wybuchło w Chile nowe powstanie przeciw rządowi Davili. Na czele powstańców stanął dowódca korpusu lotniczego pułkownik Merino.

Rokowania w strajku naftowym

Drugi dzień toczących się we Lwowie układów między przemysłowcami naftowymi a strajkującymi robotnikami — nie przyniósł odprężenia w sytuacji, ale przeciwnie *większe jeszcze zaostrzenie*, z powodu nieustępliwego stanowiska przemysłowców i chęci z ich strony przeciągania pertraktacyj w nieskończoność. Przemysłowcy wi doczuie przypuszczają, że tą metodą wyczerpią pertraktujących robotników, wywołają zniecierpliwienie wśród strajkujących i wytworzą tym sposobem korzystne dla siebie zmiany w nastrojach. Jeśli istotnie przemysłowcy wybrali taką taktykę, to mogą być pewni, że ona zupełnie zawiedzie.

Po długiej i uciążliwej dyskusji, która nieraz przybierają ostre formy, *przemysłowcy przedłożyli nowy projekt podziału kategorji robotników, ustalający płace*. Projekt przynosi *bardzo niekorzystne zmiany dla robotników*. Z tego względu przedstawiciele robotników postanowili odbyć wieczorem naradę celem zajęcia stanowiska, które będzie przemysłowcom zakomunikowane dziś *w środę*.

W dniu dzisiejszym okaże się zatem, czy pertraktacje doprowadzą do porozumienia, czy też zostaną zerwane.

SYTUACJA STRAJKOWA

Borysław, 13 września (Tel. wł.). W sytuacji strajkowej nie zaszła żadna zmiana. Robotnicy trwają solidarnie w strajku. Od rana do wieczora tłumy strajkujących oblegają dom robotniczy w oczekiwaniu wieści ze Lwowa o stanie pertraktacyj. Jakieś ciemne indywidua usiłują kolportować fałszywe pogłoski, że układy zmierzają ku końcowi i że są widoki obniżenia płac. Robotnicy jednak postanowili w walce swej podjętej w obronie bytu wytrwać aż do zwycięstwa. Kategorycznie zastrzegają się przeciw wszelkiego rodzaju obniżkom i z oburzeniem odrzucają rozpowszechniane, celowo kłamliwe „wiadomości", że delegaci walczących idą na „kompromis". Robotnicy stoją na stanowisku, że o obniżce płac nie może być mowy.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Dziś i codziennie o godz. 7'30: „Gorączka nafty".
TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i codziennie: „Tak się zdobywa kobiety".
COLOSSEUM
„Ćmy nocne", rewja „Gwiżdżemy na kryzys".
BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piątek 16 bm.: Wiktor Chenkin — Drugi pożegnalny wieczór pieśni.

—ooo—

RYTMIKA METODĄ DALCROZE'A, ogródek dziecięcy i kursa dla dzieci i dorosłych, prowadzi Bogna Świątkowska w szkole muzycznej S. Kasparek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — oddaje starszym osobom bardzo zbawienne usługi.

—ooo—

REWJA W COLOSSEUM. W dawnych „Nowościach" (ul. Słoneczna 23) rewja pełna humoru i wesołości w dziesięciu obrazach pod tytułem „Gwiżdżemy na kryzys", obfituje w beztroski śmiech, satyrę polityczną, szmoncesy i wesołe skecze. Na ekranie wspaniały film pod tytułem „Ćmy nocne". Początek seansów o godzinie 4'30 popołudniu, a ostatniego o godzinie 9 wieczorem. Wstęp na salę dozwolony w każdej chwili. Ceny miejsc od 80 groszy do 1'70 zł.

DRUGI POŻEGNALNY WIECZÓR PIEŚNI WIKTORA CHENKINA odbędzie się w piątek 16 bm. Produkcja znakomitego artysty wzbudziły tak wielkie zainteresowanie i zachwyt, że kilkaset osób nie znalazło pomieszczenia w sali. P. Chenkin wystąpi poraz ostatni w tym sezonie, w piątek 16 bm., z częściowo zmienionym programem.

—ooo—

FABRYKA ZIELENIEWSKIEGO PRACUJE DZIEŃ I NOC! W czasie ogólnego zastoju i przerażającego bezrobocia w przemyśle metalowym, w lwowskiej fabryce Zieleniewskiego od dłuższego czasu wykonuje się jakieś pilne zamówienia a robotnicy bez zmiany pracują w dzień i w nocy. O przestrzeganiu 8-godzinnego dnia pracy niema mowy. Późno w nocy słyszą okoliczni mieszkańcy huk będących w ruchu maszyn, ale zgłaszających się do pracy bezrobotnych, nawet takich, którzy w tej fabryce dłuższy czas pracowali odprawia się od bram fabryki, bo dla nich rzekomo niema roboty. Wszyscy w tamtej dzielnicy wiedzą, że w tej fabryce łamie się ustawy, które zwłaszcza w czasie bezrobocia powinny być poprostu w drakoński sposób przestrzegane. Nie widzi tego jednak, czy nie chce widzieć, inspektorat pracy. Postępowanie f. Zieleniewski wywołuje powszechne oburzenie i jeżeli władze nie wkroczą, to robotnicy sami wymuszą poszanowanie ustaw.

LWÓW W PERSPEKTYWIE DNIA. W ciągu 24 godzin w obrębie rogatek mogą się dziać różne cuda. Oczywiście cuda nie w dosłownem zrozumieniu. Nie można przecież paru kradzieży, popełnionych na szkodę kilku obywateli nazwać cudem, choć bardzo często poszkodowany nie może pojąć w jaki sposób ogołocono go z różnych przedmiotów mniej lub więcej wartościowych. Jeśli już mowa o cudach, trzeba wspomnieć o iście cudownem ocaleniu rocznego dziecka Julji Trytko (Traugutta 28), które spadło z okna 3 piętra i doznało tylko obrażeń cielesnych. Schach Ewa (Traugutta 28) napiła się jodyny w zamiarze samobójczym, odratowano ją i będzie żyła, Schneider Gustaw z Bolechowa jadąc samochodem ciężarowym potrącił na placu Krakowskim Wolf Helenę mieszkankę ulicy Żółkiewskiej 5, która doznała złamania szczęki i wybicia zębów, a Drattler Salka (Wałowa 15) popełniła samobójstwo, wieszając się. Piotr Petkiewicz został haniebnie oszukany, gdyż za 45 zł. kupił 2 obrączki z metalu jako złote, a Schmid Antonina z Bogdanówki znalazła w chlebie niedopałek papierosa. Ponieważ chleb pochodził z piekarni Mezuzego na Zamarstynowie, warto pamiętać ten adres. Wreszcie na zakończenie trzeba dodać, że w aresztach spoczęło kilku osobników, których drogi mijały się z cnotą. M. innemi aresztowano Wojciecha Kozłowskiego za „postawienie wierzby" w restauracji Stanisława Czarneckiego (Podwale 9).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka", oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Laurel i Hardy w Legji cudzoziemskiej".
CHIMERA: „Raj ukradziony" (Filip Holmes i Nancy Karol).
GRAŻYNA: „Marokko" (Marlena Dietrich).
KOPERNIK: „Gehenna kobiet".
LUNA: „Dusze w płomieniach" i „Żywy kabel".
MARYSIENKA: „Gehenna kobiet".
OAZA: „Wszystko dla dziewczynki" (Harry Peel).
PALACE: „Rok 1914".
PAN: „Krew na pustyni".
PASAŻ: „Bohater zachodu".
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek".
ŚWIT: „Dziesięciu z Pawiaka".
UCIECHA: „Szary dom", oraz komedja.

JAN BOJER 40

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

W ostatnich czasach Per zastanawiał się, czy to naprawdę konieczne utrzymywać Marcinka tak całkiem za darmo. Prawda, że mały bąk nie miał rodziców i był bratankiem matki Elżbiety, ale w Inderberg zaraz by powiedzieli, że od tego jest przecie opieka nad ubogimi. Ojciec i matka nigdy nie zastanawiali się nad tem, uważali widocznie, że działają zgodnie z ewangelją, opiekując się bezbronnem dzieckiem. Per atoli doszedł do przekonania, że w ten sposób człowiek sam staje się żebrakiem. Ci z Inderberg żądaliby zapłaty z kasy funduszu ubogich, a zdaje się, że i on musi tak postępować, jeśli ma dorobić się czegoś. Nic o tem nie wspomniał rodzicom, bo wszystko jest przecie. teraz na jego głowie, ale pewnego pięknego dnia ubrał się odświętnie i ruszył do zarządu wielkiej gminy.

Atoli w miarę zbliżania się do domu kierownika opieki nad ubogimi, kroki jego stają się powolniejsze. Nie jest mu przyjemnie. Myśli o Marcinku — ma uczucie, jak gdyby go miał sprzedać, jak gdyby prowadził handel kimś, co przynależy do Flata. Śpi z chłopcem w jednem łóżku, jest mu niby młodszy brat. W domu nikomu nie przyjdzie na myśl, że mały nie należy do rodziny. A on ma oto pójść i powiedzieć: — Pieniędzy, albo go sobie zabierajcie! — Dotychczas ojciec i matka utrzymywali go przez dobroć. A on ma to teraz zniweczyć.

Wzdycha i siada na skraju drogi. Gdyby mu rocznie dawano za chłopca trzydzieści koron, — po dwóch latach mógłby sobie sprawić sprzęt potrzebny na Lofoty. Przy obecnym trybie, nigdy do tego nie doprowadzi. Prawdziwie, nie jest to takie łatwe do rozstrzygnięcia.

Nagle przychodzi mu na myśl Anna. I mówi sobie, że chyba już dość, że jedno z Flaty zeszło na dziady. W każdym razie musi się jeszcze zastanowić nad tą sprawą.

Wstaje więc i rusza z powrotem. Młody przystojny chłopak o podłużnej twarzy i jasnych kędzierzawych włosach. Spotykając dziewczynę, pożartuje z nią wesoło. Ale gdy jest sam, dużo ciężkich myśli kładzie mu się na duszę.

XV

Było to w pewien upalny dzień letni, w parę lat później. Dorośli ułożyli się do drzemki poobiedniej — najlepsza pora dla małych wisusów do obmyślania najrozmaitszych planów. Zgromadzili się oto na gościńcu, by urządzać tam wyścigi. Wprawdzie większa ich liczba miała czuwać nad młodszem rodzeństwem, ale czy można wywiązać się z tego lepiej, niż wyjeżdżając z dziećmi na przechadzkę? Były to bardzo osobliwe czterokołowe wózki, które się tu zjechały, a wszystkie miały z przodu długi sznur, a na każdym wózku siedziała dziewczynka lub chłopczyk. Jeden z tych wózków był jeszcze niedawno koszem na wełnę, drugi dużym koszem o dwóch uchach, trzeci małą skrzynką, a czwarty drewnianą nieckà. Marcin nadjechał z Astrydą, która była teraz istotką liczącą trzy lata, siedziała dobrze zapakowana na stołeczku, odwróconym nogami do góry, i do którego przy pomocy Eljasza Dabera przytwierdził cztery kółka.

Pięć takich pojazdów stało obok siebie na drodze, a przed każdym stał bosy chłopiec z gołą głową i ciągnął go na sznurze. Raz, dwa, trzy — kto dojedzie pierwszy do czerwonej bramy! A teraz jazda! Bose nogi pod podwiniętemi spodenkami poruszają się jak pałki do bębnienia. Boże, zmiłuj się nad tym, kto stanie w drodze. Początkowo była to wspaniała zabawa dla dzieci siedzących na wózkach, piszczały też z ogromnej uciechy, ale w pewnej chwili jeden z wózków znalazł się tuż na skraju drogi i omal się nie wywrócił, a mała panienka siedząca na nim wydała nagle krzyk całkiem odmienny, zarażając strachem także inne, i oto zaczęły wszystkie lamentować w niebogłosy. Ale co to szkodzi? Podobno nawet dobrze dla płuc, gdy dzieci trochę pokrzyczą, a ostatecznie czas przecie, by się przyzwyczaiły do takiej wspaniałej jazdy. Kto pierwszy dojedzie do czerwonej bramy! Możliwe, że z tego czy innego domku wyszedł ktoś dorosły i wymachiwał ramionami i krzyczał coś do dzieci, ale nie musi się przecież wszystko słyszeć, co ktoś mówi, tedy cały orszak pocwałował dalej.

Ale na bagnisku byli ludzie, zajęci kopaniem torfu. Posilili się właśnie w południe a teraz wypoczywali na wrzosach, gdy nagle ożywiło się na drodze od dzieci, pędzących w kierunku czerwonej bramy, jak gdyby szło o życie. Co to może znaczyć? Kilku z zapaśników w jeździe tak się zdyszało, że musieli pozostać w tyle. Marcinek położył się na brzuchu, by odetchnąć, aż tu jeden z chłopców krzyknął z trzęsawiska: — Teraz zarząd nadjeżdża gminy!

Zrywają się co tchu. I pędzą dalej. Niech sobie wrzeszczą te małe bąki. Bo nadjeżdżającymi dygnitarzami thingu byli: pisarz, wójt i adwokaci, którzy mieli uczestniczyć tu w zebraniu, a kto w tej chwili stoi u platu i otworzy im bramę, zbierzy pieniędzy coniemiara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dyrektor Barwicz oszczędza i nie redukuje!

Przed kilku dniami pojawiła się notatka w naszem piśmie o zamierzonej redukcji personalu w MKE, którą to redukcję ma przeprowadzić p. Barwicz w myśl swoich obliczeń oszczędnościowych, opartych na wozokilometrach. Notatka wspomniana wyprowadziła p. Barwicza zupełnie z równowagi, widząc jednak że rewolwer na biurku w czasie urzędowania nic nie pomaga, ani nie daje realnych pomysłów, zdobył się na ogłoszenie sprostowania mniej więcej tej treści, że ani Pr. Miasta, ani Dyr. MKE nie myśli o żadnej redukcji personalu, a notatkę w Dzienniku musieli umieścić ludzie, którym zależy na tem, aby personal był wciąż w podrażnieniu. Wyjaśnienia tego nie umieścił p. Barwicz w piśmie publicznem, jedynie polecił wywiesić je po oddziałach jako ogłoszenie między rozporządzenia służbowe. W tak osobliwy sposób ogłoszonemu sprostowaniu chętnie dalibyśmy wiarę, gdyby nie przeczyło faktom. Może p. Dyrektor byłby łaskaw ogłosić cyfry, ilu już za jego krótkiego, bo jednorocznego urzędowania w tramwajach lwowskich, usunięto lub spensjonowano przedwcześnie. Nawet tych biedaków chłopców, zmieniających zwrotnice, a zarabiających po kilka złotych tygodniowo, nie oszczędził zapał redukcyjny p. Barwicza. — A chłopcy ci utrzymywali ze swego skromnego dorobku matkę staruszkę, pozbawioną środków do życia, lub ojca, inwalidę pracy, wcale nie pobierającego emerytury prezesa kolei... Chłopców tych muszą teraz zastąpić konduktorzy, wydobywać się często z przepełnionego wozu i potem zasmarowanemi rękami obsługiwać publiczność. — A hygjena p. Dyrektorze! Czy wreszcie na to wyrzucano tych biedaków, aby przyjmować różne indywidua do biur?

W ostatnich dniach, jak nam donoszą, wysyla się cały zastęp ludzi do lekarzy celem przeniesienia ich w stan spoczynku. W jaki sposób fabrykuje się takich emerytów, przytoczymy opowiadanie jednego z tych skazanych. — Zaledwie tylko wszedłem do ambulatorjum lekarza, usłyszałem słowa: „Panie, z panem bardzo źle, pan niebezpieczny dla otoczenia, to przecież gruźlica!" Na te słowa lekarza oświadczyłem: a ileż to razy byłem u p. doktora przez tyle lat mej służby? — Na to pytanie zdziwiony lekarz zapytał, jak się nazywam? — Powyższe słowa mówią same za siebie!

Lecz kto tych emerytów będzie opłacał? Czy ciężar ten wytrzymają Zakłady i pracownicy? — Nad tem nikt się zupełnie nie zastanawia, byle tylko robić miejsce dla nowych protegowanych w rodzaju Rzepki, Tkacza, Kowalskiej, czy nawet majorów, którzy już mają jedne pobory. A może dewizą pana jest doprowadzić Zakłady do takiego stanu, ażeby wszyscy pracownicy począwszy od dyrektora, a skończywszy na torowym byli emerytami i pobierali podwójne pobory? System takiej gospodarki nie utrzyma się długo, zbytecznym jest zatem rewolwer na biurku, bo nim się Zakładów nie uzdrowi i szkoda każdego grosza, który obecnie wydał p. dyrektor Barwicz na podróż zagranicę, gdzie bawił przez 14 dni, celem badań warunków pracy w tramwajach. Najnowszym pomysłem p. Barwicza jest urządzenie szatni dla personalu, ażeby każdy pracownik ubierał się w mundur tylko do występu służbowego, jak w cyrku. Zapewne wkrótce p. Barwicz zechce pracowników skoszarować na wzór straży pożarnej i zabroni im się żenić! (oszczędność na dodatkach rodzinnych!). Wszystko to jest u p. Barwicza możliwem, dlatego też złośliwi mówią między sobą: „nie wiedzieć co jutro Lolko wymyśli?"

RADJO LWOWSKIE

Środa 14 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Pogawędka dla dzieci starszych. 15.53: Zagadki i szarady. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Listy i programy. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „Rola Chin w kryzysie światowym". 18.20: Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnał". 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Chór Dana. 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Recital skrzypcowy z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Odczyt francuski: „Polski Louvre i polski Wersal". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

Czwartek 15 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przeglad prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Audycja dla dzieci młodszych. 15.50: Gramofon i „Silva rerum". 16.48: „Wśród książek". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „O alchemji współczesnej". 18.20: Koncert solistów. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.20: Słuchowisko z Warszawy. 21.50: Komunikaty. — 22.00: Audycja filmowo-radjowa. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZASYSTOWANY WERDYKT PRZYSIĘGŁYCH

W wyniku rozprawy przeciw Henryce Lwównej i Leonowi Margulicsowi, oskarżonych o powielanie bibuły komunistycznej, przechowywanie broni, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary. Trybunał po naradzie werdykt ławy przysięgłych zasystował jako omyłkowy. Nowa rozprawa odbędzie się przed przysięgłymi nowej kadencji.

POALESJONIŚCI OSKARŻENI O DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ I ZDRADĘ STANU

Przed lwowskim sądem przysięgłych jako delegowanym odbyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię zdrady stanu przeciw czeladnikowi stolarskiemu (lat 23) Salomonowi Segałowi i drukarzowi Chasklowi Lauferowi (lat 25). Prokuratura w Stryju zarzuca im działalność komunistyczną, a w szczególności rozrzucanie w lipcu 1931 r. broszur o treści antypaństwowej wśród wojska i ludności cywilnej.

Oskarżeni wypierają się winy. Zenają, że do partji komunistycznej nie należą; są członkami „Poalej-Syon", legalnej żydowskiej partji socjalistycznej.

Przew. do osk. Segala: A przecież podczas rewizji w mieszkaniu pana znaleziono ulotki komunistyczne, odznakę komunistyczną...

Osk.: Nie mogli znaleść żadnych ulotek, nie jestem komunistą, miałem tylko żydowskie pisma socjalistyczne. Przew.: A przecież w kieszeni pana znaleziono na policji trzy ulotki komunistyczne.

Osk.: Na policji mnie bili... nie bili... ale mordowali... W pewnej chwili wywiadowca zapchał mi rękę do kieszeni i wyjąwszy rękę zawołał: o, ulotki... A ja żadnych ulotek nie miałem... ani przy sobie ani w domu.

Obr. Pawęcki: A jak z tą odznaką komunistyczną?

Osk.: Żadnej odznaki komunistycznej nie miałem. Mogli tylko znaleść sportową odznakę Poalej-Syonistyczną.

Istotnie wśród dowodów sądowych znaleziono jedynie odznakę Poalej Sjonu.

Drugi oskarżony Laufer przyznaje, że znalazłszy na ulicy ulotkę, włożył ją do kieszeni. Chciał ją przeczytać... z ciekawości.

Przew.: A u pana znaleziono „Internationale Presse Korrespondenz".

Osk. Laufer: Tak, zamówiłem we Lwowie. Zresztą miałem tylko pisma legalne.

Z dalszego przebiegu rozprawy dowiadujemy się, że po aresztowaniu obu oskarżonych rozwiązano w Stryju partję poalejsjonistyczną.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy i kary.

Przewodniczył rozprawie so. Jagodziński, oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Pawęcki.

Z PROWINCJI

POŻAR. W nocy 12 bm. wybuchł w zagrodzie Abrahama Mantla w Strzeliskach Nowych pow. bobreckiego. Spłonęła stodoła i zboże stojące w stogach na podwórzu.

ZWŁOKI ZAMORDOWANEGO. W dniu 11 bm. znaleziono w gminie Strzemień pow. Żółkiew zwłoki zamordowanego Mikołaja Zająca, znanego koniokrada z Konstanówki pow. Kamionka Strumiłowa.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.